



HENRYK MAŁACHOWSKI

Dnia 23 września 1946 r. w Katowicach, sędzia okręgowy śledczy w Katowicach, w osobie sędziego Artura Bubika, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Henryk Małachowski
Wiek	26 lat
Imiona rodziców	Józef i Felicja z Mogińskich
Miejsce zamieszkania	Bytom, ul. Żołnierza Polskiego 9
Zajęcie	technik
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	nie
Stosunek do stron	obcy

Byłem podejrzany o należenie do nielegalnej polskiej organizacji i posiadanie broni. Na skutek wyroku gestapo w Płocku skazany zostałem na karę śmierci, wyrok jednak nie został wykonany, natomiast zostałem przetransportowany do Oświęcimia, do *Politische Abteilung*, w celu wydobywania ode mnie jakichś szczegółów dotyczących tajnej polskiej organizacji.

Zaraz zostałem przekazany do tzw. bloku śmierci (nr 11). Był to areszt śledczy dla politycznych, względem których śledztwo dotychczas nie zostało ukończone. Był to blok otoczony specjalnym murem, ściśle izolowany. Znajdowały się tam karne cele o wymiarach 60 na 80 cm, tam też odbywały się sądy gestapo tzw. *Standgericht* itd.

Stamtąd byłem doprowadzany do *Politische Abteilung* i poddawany różnym torturom. Ostatecznie złamano mi dwa żebra i dwa kręgi oraz wybito jakieś 13 zębów. W czasie jednych

tortur zemdlałem, a gdy oprzytomniałem, zauważyłem, iż zainteresował się mną naczelny lekarz SS. Ten polecił mnie przetransportować do *Krankenbau*. Tam otrzymałem bandaże elastyczny oraz gipsowy.

W tym czasie, gdy leżałem w gipsie (łóżko gipsowe), robiono na mnie przeróżne doświadczenia. Otrzymywałem zastrzyki dożylnie, domięśniowe i w krzyż, po których robiło mi się raz gorąco, raz zimno, mdlałem itp. (przypuszczam, iż podlegałem doświadczeniom lekarskim). Po sześciu miesiącach wyszedłem ze szpitala z gorsetem, który jeszcze dziś mam. Tam w ogóle prowadzono przeróżne doświadczenia z więźniami – było jakieś 200 kobiet (przeważnie Żydówek) na których lekarz ten robił próby ze sztucznymi doświadczeniami.

Höß przyszedł pod moją celę w asyście, ktoś mnie wywołał, a następnie Höß polecił mnie dwukrotnie na godzinę powiesić na haku, za ręce z tyłu.

Drugi wypadek charakterystyczny [dla zachowania] Hößa. Przypominam sobie, że raz był nalot aliancki. Został trafiony blok szewców i krawców (było to w sierpniu 1944 r.). Zabitych zostało wówczas jakieś 50 osób a 200 [zostało] rannych. Otóż ci ciężko ranni zostali przetransportowani do *Krankenbau*, tam gdzie leżałem. Wówczas widziałem, iż Höß daje ciężko rannym kwiaty, podwójną porcję margaryny, mleka, kiełbasy itd., a obecni reporterzy zagraniczni filmowali wszystko (odbyło się to wszystko z wielką pompą, obsługa wielka, przeróżne opatrunki itd.). Po dwóch tygodniach sam Höß w towarzystwie lekarza obozowego przyszedł powtórnie, polecił spisać ich numery, odebrać karty gorączkowe itd., co było równoczesne z przeznaczeniem ich do krematoriów. Zabrali ich samochodem wprost do krematoriów, pięć razy wracali i oprócz rannych zabrali jeszcze chorych na gruźlicę. Wiedzieliśmy, że idą do krematorium.

Nie widziałem natomiast, by Höß sam kiedykolwiek kogoś bił.

Proszę o powołanie mnie na świadka w tej sprawie, bowiem mój pobyt w Oświęcimiu, a w szczególności dwukrotne wieszanie mnie na haku z polecenia Hößa, wywarły wpływ na całe moje życie i zdrowie.